

# MARGONEM

e-zine

Numer 8

Magazyn o grze Margonem

23.12.2007



Wesołych  
Świąt

## ***Wstępniak***

Witajcie! Jest to pierwszy świąteczny numer „Margonem ezine”. Pomyślałem, że skoro macie wolne i więcej czasu, to chętnie rzucicie okiem, czy weźmiecie udział w konkursach. Numer nie jest zbyt obszerny, ale moc nagród jaką możecie wygrać, a także związane z zimą i świętami teksty powinny sprawić, że z przyjemnością go przeczytacie.

Dzisiejszy numer jest okazjonalny, więc nie ma w nim rozwiązania konkursów z poprzedniego ezinu, jak i stałych elementów np. wywiadu czy itemów. Oczywiście powrócimy do tego już w styczniu.

To chyba tyle, nie ma co przedłużać. Na koniec chciałbym życzyć Wam wesołych świąt lub jeśli ich nie obchodzicie, to przynajmniej odpoczynku w dni wolne, a także szczęśliwego nowego roku. Liczę, że dalej pozostaniecie w świecie Margonem, a czasem weźmiecie ezin na swoje monitory ;)

***Eigen***





## *Spis treści*

Wstępniak .....	2
Spis treści .....	3
Święty Mikołaj – historia prawdziwa .....	4
Dzień z życia nooba II .....	7
Ballada o Śnieżynce .....	8
Konkursy świąteczne .....	10



[www.margonem.pl](http://www.margonem.pl)

**redaktor naczelny:** *Eigen (eigen32@gmail.com)*

**Grafika na okładce:** *Perski*  
**Logo:** *Femme Fatale*

**Współpraca:**  
*AdiBielo, Perski, Thinker*





## *Święty Mikołaj – historia prawdziwa.*

Wszystko zaczęło się w pewien chłodny grudniowy wieczór, kiedy mały Krzysio pisał list do Świętego Mikołaja, kiedy nagle zdawało mu się, że poczuł coś dziwnego. Wtedy nie zwrócił na to uwagi, ale wydarzenia, który miały kilka dni później nastąpić jasno mu przypomniały ten wieczór.

Następnego dnia mama pomogła mu zaadresować kopertę i obiecała wysłać ten list, kiedy będzie wracała z pracy, ale jak się później okazało, nie zdążyła tego zrobić, bo gdy w drodze powrotnej z firmy, wstąpiła na pocztę w jej torebce nie było listu. Zniknął!

W domu opowiedziała o wszystkim Krzysiovi i wspólnie ustalili, że napiszą drugi list, który niezwłocznie razem zaniósą i wyślą, co zaraz uczynili, bo skąd Mikołaj ma wiedzieć, co dać Krzysiovi na gwiazdkę, jeśli nie dostanie listu z życzeniami Krzysia?

Dla mamy Krzysia sprawa była skończona, ale malec, mimo, że nie dawał po sobie tego poznać, postanowił sprawdzić, kto się za tym kryje, bo jakoś nie mógł uwierzyć, że list mógł tak po prostu zniknąć z torby, chyba, że ktoś maczał w tym palce. Krzysio musiał wiedzieć, kto to był.

Tylko skąd tutaj zacząć poszukiwania? „Trzeba by zapytać kogoś, kto się na tym zna” – pomyślał. – „Tylko kogo?” Nikt taki nie przychodził mu na myśl... Właściwie znał odpowiedź, ale wiedział, że ten człowiek jest bardzo zajęty i nie należy mu przeszkadzać w tak błahych sprawach jak jakiś list, bo przecież zajmuje się on teraz o wiele ważniejszymi sprawami, jak na przykład ekwipunek dla tancerza ostrzy...

„Wiem, kto mi może pomóc!” – chciał wykrzyknąć, ale w porę się opamiętał, bo co by na to powiedziała mama. Z pewnością zaczęłyby zadawać kłopotliwe pytania, na które z pewnością nie miał ochoty w tym momencie odpowiadać. Jak przyjdzie czas mama sama się dowie, tymczasem należy utrzymywać wszystko w tajemnicy.

„Tylko jak to tak... Nie, poradzę sobie sam” – postanowił.

I zaczął działać; wystosował pismo do lapońskiej organizacji hodowców reniferów w sprawie kradzieży Rudolfa, o której niedawno czytał w jakiejś gazecie, ale trop okazał się fałszywy. Oni, o ile dostarczali wielu ludziom renifery, z Mikołajem nie prowadzili żadnych interesów i zwyczajnie nie mieli motywów do tego czynu, ponieważ Mikołaj używał reniferów zupełnie innej rasy, z własnej wyselekcjonowanej hodowli.

Ale przecież było dwóch nie zrzyszonych hodowców, którzy ani Mikołajowi, ani związkowi raczej dobrze nie życzyli, bo należeli do tej grupy ludzi, którzy chcą zarabiać jak najwięcej i nie dzielić się tym z nikim, nawet jeśli oznaczałoby to krzywdę ludzką, ale nawet tych dwóch typów z pod ciemnej gwiazdy tej nocy miało alibi. Byli na targach nowoczesnych karm, poprawiających formę i urodę zwierząt, oraz ich właściwości lotne.

Zastanawiające, że akurat tego dnia, kiedy te targi się odbywały zniknął zarówno renifer Rudolf, list Krzysia i jak się miał później dowiedzieć 4 worki prezentów. Był to idealny dzień na taki skok. Większość hodowców, Mikołajem i dwoma wrednymi typami było w jednym miejscu i w jednym czasie, a ich stada zostały nie pilnowane w domach. To nie mógł być zbieg okoliczności.

Zanim jednak Krzysio zdołał to wszystko przemyśleć i ułożyć sobie jako taki plan działania, do prasy przeciekła wiadomość, że Rudolf się znalazł cały i zdrowy, aczkolwiek wrócił do domu kompletnie pijany, zataczając się i ledwo trzymając się na nogach. Zaginione worki miał przywiązane na szyi i jak się później okazało, nic z nich nie zginęło, a nawet jedna rzecz przybyła – pusty nabój najprawdopodobniej po czarnym tuszu.

„Czarny tusz... Myśl, myśl, Krzysiu myśl.” Ale nic nie przychodziło mu do głowy. Nie miał pojęcia kto i po co miałby używać czarnego tuszu...





Wtedy do rąk Krzysia trafił koszyk z łakociami od Mikołaja –jeden z tych, które znajdowały się w tych zaginionych workach na grzbiecie pijanego Rudolfa. Nie było łatwo go zdobyć, musiał pokonać złą bandę oprychów, którzy jednak też nie mieli nic wspólnego z całą sprawą.

I w końcu znalazł odpowiedź. Przebadanie próbki łakoci od Mikołaja wykazało obecność bardzo uzależniającego narkotyku w czekoladzie, wytwarzanego syntetycznie w procesie, który znakomicie przyspieszał pigment zawarty właśnie w czarnym tuszu. Pytanie brzmiało, czy to ktoś próbował wrobić Mikołaja, czy sam Mikołaj maczał w tym palce.

Ale to, żeby Mikołaj celowo chciał uzależnić dzieci od narkotyków nie miało sensu, ponieważ dla samego Mikołaja oznaczało by to tylko kłopoty, poza tym on od zawsze działał charytatywnie i na swoją działalność dostawał dotacje od Państwa, tak, że nie potrzebował szukać innego źródła dochodu, a gdzie wchodzi w grę narkotyki, tam zawsze muszą stać za tym pieniądze.

Ciekawa sprawa, że oprócz zastawu łakoci każdy dostawał jeszcze identyczne przebranie Mikołaja, w którym mógł przez 10 godzin chodzić wyglądając jak Mikołaj, lecz od samego Mikołaja dało się ich odróżnić gołym okiem.

Sprawa wydawała się już prosta... Był motyw. Był sposób wykonania. Trzeba było zobaczyć teraz kto na tym zarobi. Znalazło się paru pomniejszych sprzedawców, wyglądających każdy tak samo, każdy w stroju Mikołaja, ale to nie był żaden z nich, za małe kwoty i za małe ilości, zwłaszcza, że tego dnia prawie wszyscy chodzili ubrani w ten sposób i ciężko było odróżnić kto jest kto.

Ale czujne oko Krzysia śledziło każdy ruch głównego podejrzanego – endriu. Był on znany już i z wcześniejszych swoich akcji, nie miał na ten dzień żadnego alibi, a z akt wynika, że był kiedyś treserem reniferów, ale za niehumanitarne warunki został wyrzucony, zabrano mu koncesje i upokorzono go, tak, że musiał uciekać

Miał motyw, miał możliwości, miał misternie ułożony plan i... Miał na sobie strój Mikołaja i o dziwo miał go na sobie już przeszło 12 godzin chociaż normalnie dało się go nosić tylko przez 10.

Ale endriu zawsze był bardzo ostrożny i płochliwy, więc trzeba go było śledzić tak, żeby niczego nie zauważył, co nie było łatwe, bo trzeba było zachować odległość, w której co prawda on nic nie mógł zauważyć, ale i jego nie było widać. Szedł więc Krzysio przed siebie tylko nad słuchując kroków tego najczarniejszego z czarnych charakterów.

Tak idąc, doszedł w końcu do miejsca przeznaczenia, ale przez nieuwagę za szybko wychylił się zza rogu, co endriu zdążył zauważyć i uciekł.

I wydawałoby się, że to już koniec historii i Krzysio nic się nie uda zrobić, gdyby nie to, że nasz czarny charakter w pośpiechu upuścił klucz od swojej tajnej kwatery, która w kilka godzin później została zabezpieczona przez policję, dzieci dostały swoje łakocie w stanie nieskażonym, a wyprodukowana przez endriu czekolada została zniszczona.

Odnalazł się też list Krzysia, z którego wycięty był adres. To w ten sposób endriu zdołał odnaleźć dom Świętego Mikołaja, wykraść Rudolfa i w ten sposób przemycić śmiertcioną substancję, która na szczęście nie zdążyła trafić do dzieci.

Sprawca całego zamieszania do dzisiaj ukrywa się w bliżej nieznanym miejscu i ktokolwiek wie o miejscu jego przebywania jest proszony o niezwłoczny kontakt z policją Margonem.

Dla Margonem-e-zine  
reportaż przygotował  
**AdiBielo**



Z ostatniej chwili: Policja odnalazła endriu. Znajduje się on w Eder, mieście pełnym ludzi jego pokroju. Władze pobliskiego Fortu jednak pilnują bezpieczeństwa i przestępca się już z miasta nie wydostanie, spędzając tam wyrok dożywocia.

Apelujemy o to, żeby możliwie mało się z nim kontaktować i pod żadnym pozorem nie przyjmować od niego nic do jedzenia, a zwłaszcza słodczy, bo skutki mogą być bardzo niepożądane.

Przedmioty codziennego użytku jednak można od niego przyjmować, bo jak słyszeliśmy został on szewcem i wykonuje całkiem dobre buty do biegania, które mimo, że wykonywane tak haniebną ręką to jednak warto je mieć.

*AB*





## *Dzień z życia nooba II*

Hejka, tu Maciuś, jestem kolegą Jasia i również mam 7 lat. Czuję się taki dojrzały, że aż postanowiłem zacząć grać w gry dla dorosłych. Jaś opowiedział mi o grze zwanej Margonem i stwierdziłem, że to właśnie jest to czego szukam. Na mikołajki rodzice kupili mi postać w Margonem, którą wcześniej znalazłem na Allegro. Nie chciałem grać od początku, ponieważ Jaś mi wszystko opowiedział, więc postanowiłem zostać zaawansowanym poszukiwaczem przygód. I tak się zaczęło. Moja pierwsza postać miała 100 lvl, dzięki czemu czułem się naprawdę dorosły, ale do szczęścia brakowało mi profesjonalnego ekwipunku. Z tym również nie było większego problemu, ponieważ za pieniądze od babci kupiłem potrzebne mi rzeczy od innych graczy. Teraz dopiero byłem gotowy stawić czoła naprawdę silnym potworkom. Niedaleko stawu znalazłem masę żab. Długo nie myślałem, tyle żab i tylko dla mnie, a na dodatek jaki exp, ho, ho, że hej. Czułem się taki potężny, bo wszystkie brałem na jedno uderzeniem, a one nawet nie zdążyły kumknąć. Spędziłem tak 3 godziny ale mi się znudziło. Zapragnąłem większych przygód. Poszedłem na czerwone orki, bo na forum wyczytałem, że tam jest fajnie. Po zabicu 3 stwierdziłem, że zabierają mi za dużo życia, a to uwłacza mojej godności wspaniałego i mądrego wojownika. Wróciłem na żaby. Kolejne 3 godzinki na żabach i niestety mój pasek doświadczenia zrobił się szary. Wyczytałem, że można gdzieś dokupić dodatkowe godzinki, więc wykupiłem na 3 lata z góry (tak na zapas). Znudziło mi się expienie, więc postanowiłem zainwestować w moją pozycje w społeczeństwie. Kupiłem sobie domek, taki mały, maluśki tylko za 500SŁ. Oczywiście zainwestowałem w zwierzaczka, któremu również kupiłem domek, aby nie marzł w zimę. Aby polepszyć mój wizerunek zaopatrzyłem się w 30 własnych outfitów, aby móc zakładać nowy co każdy dzień miesiąca. Pomyślałem również o klanie, kupiłem domek klanowy, a każdemu nowemu kandydatowi daje 50 SŁ za członkostwo, bo ja potrzebuje wielu znajomych w klanie, żeby mnie lubili i szanowali, i chwalili, i pomagali, i..., i... . Pewnego dnia napisał do mnie Zły Partik, tłumacząc, że jest MG i potrzebuje moich danych: nicku, loginu oraz hasła. Ale ja się nie dałem nabrać, ha. Nie jestem taki głupi, dałem mu wszystko oprócz nicku, taki jestem mądry. Następnego dnia nie mogłem się zalogować. Przeczytałem, że handel SŁ jest zabroniony i pewnie Thinker dał mi bana. Ale co dziwne moja postać była dalej w grze, nie wiedzieć czemu. Pewnie moja postać spodobała się Thinkerowi i przejął nad nią kontrolę. Niestety to nie koniec moich problemów. Tata ściga mnie za wydanie masy pieniędzy z jego karty kredytowej i obecnie od tygodnia nocuję w kafejce internetowej. Ale nie martwcie się, dziadek obiecał, że pod choinkę kupi mi nową postać. Ja wrócę... Pozdrawiam, Maciuś 7 lat.

*Perski*





## *Ballada o Śnieżynce*

Powstała gdzieś w dalekich przestworzach. Mała i bezbronna, ale jakże piękna we wczesnych promieniach Słońca. Podobna aniołom w Niebie. Idealna.

Odkąd pamięta zawsze była szczęśliwa tańcząc ze swoimi siostrami swój podniebny taniec to unosząc się w górę to opadając, leciutka jak piórko unoszące się na wietrze. Była beztroska jak beztroskie są dzieci i powoli dojrzewała, by stać się jeszcze piękniejszą i pewnego dnia wyruszyć w daleką podróż w nieznaną.

Widziała już wiele swoich sióstr, które wyruszały w tą daleką i nieznaną drogę, ale przez to, że była ona tak tajemnicza, kusila tym bardziej. Śnieżynka nie mogła się wprost doczekać dnia, kiedy i ona wreszcie opuści miejsce, w którym żyła aż do tej pory.

Tak jak wszyscy zazdrościła tym, które opuściły to miejsce. Obiecowała sobie nowe lepsze życie gdzieś tam po drugiej stronie, bo przecież nikt stamtąd nie powrócił, więc musiało im tam być dobrze.

To miał być dzień jak każdy inny i jak każdy inny miał być wypełniony zabawą i marzeniami o nowym lepszym świecie, kiedy nagle Śnieżynkę zaczął ogarniać jakiś dziwny niepokój i podniecenie.

Nigdy wcześniej nie czuła czegoś takiego, ale nie bała się tego uczucia. Wiedziała, choć nie mogła wiedzieć, że dziś jest ten dzień i nie myliła się.

Już za chwilę miała się zacząć dla niej pełna przygód podróż, której tak długo oczekiwała. Już za chwilę miała się dowiedzieć, co jest po drugiej stronie, za mgłą, bo mgła otaczała wszystko i nie pozwalała nic widzieć.

Nagle jakaś niezidentyfikowana siła zaczęła ją ciągnąć w dół. Podniecenie narastało aż do stanu pełnej ekstazy. To było już! To był TEN dzień.

Chwilę później Śnieżynka leciuteńko, lżej jeszcze niż zawsze zaczęła unosić się i opadać, ale najwięcej obracać, aż zaczynało jej się kręcić w głowie i cały czas czuła, że spada w dół. Nie bała się jednak. Wiedziała, że tak to właśnie się odbywa. Widziała już przecież tyle razy, że właśnie to jest ten kierunek, którydy wszystkie jej siostry, które już były na to gotowe, opuszczały miejsce narodzin.

Nagle zaczęła nią władać inna siła, której też nie знаła, a która początkowo zaczęła wydawać się jej straszna i próbowała z nią walczyć, lecz nie potrafiła jej pokonać, bo ona była taka mała, a ta siła tak wielka. Zaczęła się jej poddawać, co było nawet przyjemne, gdyż może to, co nią władało, przejmowało grozą swoją potęgą, lecz równocześnie w tej całej swej gwałtowności i mocy było jednocześnie bardzo łagodne i delikatne. Ta siła to wiatr, ale nikt Śnieżynce nie powiedział, że taką to właśnie nazwę nosi.

Śnieżynka znowu zaczęła się bawić. Wiatr i siła ciągnąca w dół (była to grawitacja, ale tej nazwy również nikt Śnieżynce nie zdradził) trochę ograniczały jej ruchy, ale mimo to nadal mogła kontynuować swój taniec, a nawet nauczyła się wykorzystywać te moce i tańczyć jeszcze piękniej.

Tak leciała w dół, w przyjemnym chłodzie poranka i wydawało się, że już zawsze tak będzie. Było to takie piękne i przyjemne, że nie miała by nic przeciwko. Mogłaby tak już do końca życia lecieć i tańczyć. Nie wiedziała, że już nie tak daleko jest kres tej drogi będący też kresem jej życia.

Rozejrzała się wokół. Dopiero teraz spostrzegła, że nie jest sama. Wręcz przeciwnie. Wokół niej unosiło się wiele takich jak ona śnieżynek i prawie wszystkie poddały się kołyszącej i przyjemnej sile wiatru tak jak ona śniąc swój taniec w niemej ekstazie.

Powoli jednak coś zaczęło się zmieniać. Coś było nie tak. Początkowo tego nie czuła, ale teraz to się wzmagало. Wiatr stawał się silniejszy, zaczął wydawać przeraźliwe gwizdy,





dodatkowo było jakoś cieplej, jakoś za ciepło. Powoli taniec stawał się coraz mniej przyjemny, a poddanie się wiatrowi stało się konieczne i nieprzyjemne.

Śnieżynka znajdowała się tuż nad ziemią w samym środku śnieżycy, ale nikt jej nie powiedział, że to ziemia i śnieżycy.

Bardzo się bała. Wiatr rzucał nią to w górę to w dół, to w jedną stronę, to w drugą. Dodatkowo czuła, że jest jej bardzo ciepło, za ciepło.

Zaczynała zmieniać postać, roztopiała się, ale nikt jej nie powiedział, co to znaczy się roztopiać i może już byłby to koniec małej, pięknej śnieżynki, gdyby nie to, że spadła na liść, którego się kurczowo uczepliła jak ostatniej deski ratunku. Oczywiście i w tym przypadku nikt jej nie powiedział, że to jest liść

Jeszcze długo trwało zanim wiatr się uspokoił. Wreszcie zapanowała cisza. Znowu zrobiło się przyjemnie chłodno. Śnieżynka uznała, że może się już puścić swojego liścia, o którym nie wiedziała, że nazywa się liściem. Spłynęła delikatnie z jego powierzchni.

Wkrótce opadła na ziemię, ale nikt jej nie powiedział, że to jest ziemia i leżała by tak jeszcze długo i wreszcie odpoczęła po tych wszystkich strasznych przeżyciach, gdyby nie to, że inne śnieżynki brały z niej przykład i również zaczęły opadać.

Większość nie miała tyle szczęścia co ona i opadały w nieładzie, często posklejane ze sobą, połamane i brzydkie i nic już nie zostało z dawnej urody, choć niektóre były równie piękne lub nawet piękniejsze niż na początku.

Wszystkie zaczęły opadać na ziemię samotnie lub razem by przykryć Śnieżynkę i się z nią połączyć w wielką zaspę śnieżną, ale to nie koniec tej historii.

Wiele jeszcze przeżyła mała Śnieżynka. Dzieci zrobiły z niej śnieżki i długo rzucały nimi do siebie, ale w końcu znudziły się tą zabawą i ulepiły bałwana.

Bałwan długo, długo stał w polu pod jabłonią, z marchewką zamiast nosa, miotłą z gałęzi i garnkiem na głowie i stałby tak może do dziś, gdyby nie nadeszła wiosna i nie zaczął się roztopiać, a z nim Śnieżynka, która była jego częścią, ale i nie to jest końcem tej historii.

Woda, w którą zamienił się bałwan wsiąkła w ziemię i może pozostała by tam do dziś, gdyby nie jabłoń, której korzenie zaczęły powoli ją wypijać i w końcu wypity i tą cząstkę, którą była Śnieżynka, ale to nadal nie jest koniec tej historii.

Nadeszło lato i woda, której częścią była Śnieżynka zaczęła powoli parować z jabłoni, aż w końcu wyparowała i ta część wody, którą była Śnieżynka. Leciwała ona w górę, w drogę powrotną, którą pokonała dawno temu, kiedy była dzieckiem.

Mijała wszystkie te miejsca, gdzie kiedyś była czując, że powoli robi się coraz chłodniej i chłodniej, aż w końcu stała się najpierw cząstką mgły, by potem stać się chmurą, ale nikt jej nie powiedział, że to mgła i nikt jej nie powiedział, że to chmura.

I to już jest koniec historii. Tu podróż Śnieżynki się zakończyła i stąd następnej zimy spadła, ale już nie ona. Już nowa odrodzona tak do niej podobna, a zarazem tak inna śnieżynka, by napisać własną historię... Jak ona...

*AdiBielo*





## *Konkursy świąteczne*

Zabawimy się w świętego Mikołaja ;). Za każdy konkursu można otrzymać unikat (profesja i level na jaki jest unikat zależy od zwycięzcy). Prace należy wysłać na adres: [eigen32@gmail.com](mailto:eigen32@gmail.com). Temat takiej wiadomości ma wyglądać „Konkurs świąteczny, nr konkursu, nick”. Każdy z 10 konkursów wygrywają 3 pierwsze osoby, które nadeślą ciekawe prace (inne nie są oceniane, liczy się szybkość, ale i jakość!). Za wysyłanie prac z 3 różnych postaci, tego samego gracza grozi kara! Więc nie kombinujcie, jeden gracz, jeden mail, jedna nagroda. Celem tego konkursu jest obdarowanie jak największej ilości graczy. W końcu można być Mikołajem ;).

### **Konkurs 1:**

Świąteczny screenshot z Margonem. Co będzie przedstawiał jest Waszą sprawą. Musi w jakiś sposób nawiązywać do świąt lub chociaż zimy.

### **Konkurs 2:**

Życzenia. Muszą być oryginalne, nie stworzone metodą kopiuj -> wklej. Za najpiękniejsze życzenia unikat.

### **Konkurs 3:**

Wierszyk o świętym Mikołaju. Dowolna długość i forma.

### **Konkurs 4:**

Opowiadanie: Wasze najlepsze święta. Forma i długość dowolna.

### **Konkurs 5:**

Paintowanie: Narysuj prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką.

### **Konkurs 6:**

Wasza choinka: Przysyłacie zdjęcie choinki, która stoi u Was w domu.

### **Konkurs 7:**

Opowiadanie: Wasze przygotowania do świąt.

Jak widzicie, rzucone są tylko hasła, macie pełną dowolność w ich realizowaniu. Powodzenia! Prace można wysłać do Sylwestra, tj. 31 grudnia, chyba że w newsie napiszę, iż wszystkie nagrody już rozdane ;).

Pamiętajcie! Jedna osoba może wziąć udział w jednym konkursie, więc wybierzcie dla siebie taki konkurs, w którym wg Was macie szansę wygrać.

*Eigen*





Autorzy maili wysłanych na adres redakcji, czynią to dobrowolnie, bezpłatnie, nie oczekując żadnych korzyści majątkowych lub wszelkich innych. Wysyłając do nas swoją pracę, autor udziela zgody na jej opublikowanie w ramach niniejszego magazynu. Wysyłając mail na podany adres akceptujesz powyższe zasady!

Praca musi być oryginalną pracą autora, a nie plagiatem! Kopiowanie cudzej własności intelektualnej jest przestępstwem, karanym na podstawie Kodeksu Karnego!

*Eigen*

*Margonem e-zine jest dodatkiem do internetowej gry MMORPG Margonem  
( [www.margonem.pl](http://www.margonem.pl) )*

*Teksty i ilustracje w nim zawarte są własnością ich autorów. Prace nadesłane na  
adres redakcji nie są zwracane.*

*Redakcja zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania i wszelkich innych  
zmian, bez podania przyczyn, a w szczególności w przypadku podejrzenia o  
plagiat lub łamanie praw autorskich.*

